Nr. 109. OLSZTYN, na wtorek 15 września 1903. Rok XVIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Nikodema M.
Jutro: Korneliusza.
Pojutrze: Piętna św. Fr.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 5 45 zach. 6 25.
Jutro „ „ 5 46 „ 6 23.
Pojutrze „ 5 48 „ 6 21.

Polski Komitet wyborczy

na rzeszę niemiecką.

W czwartek odbył się w Poznaniu w sali Bazarowej zjazd delegatów i członków wyborczego komitetu prowincyonalnego, na którym toczyły się obrady w sprawie założenia polskiego komitetu wyborczego na rzeszę niemiecką.

Na wstępie do generalnej dyskusyi nad sprawą zabrał głos ks. Wawrzyniak i oświadczył się przeciwko głosowaniu nad przedłożonym projektem, wotując jedynie za jego omówieniem, ponieważ poszczególne Komitety powiatowe nie miały czasu rozpatrzenia się i powzięcia decyzyi w tak ważnej sprawie.

Dalszy przebieg obrad był według „Dz. Berl.“ następujący:

Członek Komitetu p. dr. Chłapowski zwrócił uwagę na to, że delegatom przysługuje prawo decyzyi i że jako przedstawiciele wyborców, postępując wedle najlepszego zrozumienia, dzisiaj już wobec sprawy decydujące mogą zająć stanowisko.

Pan K. Chłapowski z Kopaszewa wyraził jednolitość swych zapatrywań z księdzem patronem Wawrzyniakiem, poczem tenże stawił wniosek, aby zebranie skreśliło z toku swych obrad przyjęcie projektu i wybór odnośnej komisyi, celem tegoż ostatecznego opracowania. Wniosek ten upadł 15 głosami przeciw 17.

Po ukończeniu wstępnej dyskusyi prezes przedstawiał szczegółowo projekt, odczytując pojedyńcze jego paragrafy, poczem sekretarz Komitetu Prowincyonalnego p. dr. Krysiewicz zaznaczył, że sprawa odnośna przychylnie przyjętą została przez wszystkie organizacye wyborcze i dla tego zamiarom i celom obecnego projektu szczęśliwą i pomyślną wróży przyszłość.

Delegat p. Moczyński wyraził swą radość z przedłożonego projektu, w którego poszczególnych ustępach upatruje wszakże niebezpieczeństwo z powodu grożącej całemu systemowi przewagi emigracyi, która nieobeznana ze stosunkami w kraju łatwoby mogła przywłaszczyć sobie hegemonię. W każdym razie oświadczył się mówca przeciwko zasiadaniu w Komitecie delegatów z Westfalii i Berlina. W sprawie kompromisów domagają się pp. Moczyński i Czapla, aby takowe przy głównych wyborach raz na zawsze były wykluczone. Przeciwnym jest również zwracaniu kosztów podróży delegatom z emigracyi.

W obronie kompromisów przemawiają głównie ks. patron Wawrzyniak i p. Rzepecki, pierwszy dla zasadniczych przyczyn, drugi dla praktycznych.

Głos zabiera teraz p. W. Łubieński z Kiączyna, który zasadniczo oświadcza się przeciw zaprowadzeniu nowej organizacyi. Takowych jest już obecnie dosyć, a wykazuje się, że ich nie słuchają. Nowa organizacya byłaby nową instytucyą więcej, przeciw której niesforne masy nieposłuszeństwo by wypowiedziały.

Wywody te zbijał głównie p. K. Rzepecki.

W dyskusyi nad poszczególnemi paragrafami przyjęto projekt w następującem brzmieniu:

Projekt statutu dla Centralnego Polskiego Komitetu Wyborczego.

§ 1. Centralny Polski Komitet Wyborczy na Rzeszę niemiecką jest najwyższą władzą wyborczą dla wszystkich Polaków, uznających poszczególne polskie władze wyborcze, istniejące w obrębie Rzeszy niemieckiej.

§ 2. Siedzibą Centralnego Polskiego Komitetu Wyborczego jest Poznań.

§ 3. Członków Centralnego Polskiego Komitetu Wyborczego wybierają z pośród siebie naczelne władze polskich organizacyi wyborczych, a zatem 1) w W. Ks. Poznańskiem, 2) w Prusach Zachodnich, Warmii i Mazurach, 3) na Slązku i 4) na emigracyi.

§ 4. Centralny Polski Komitet Wyborczy składa się z 11 członków i tyluż zastępców, z których 4 wybiera W. Ks. Poznańskie, 3 Prusy Zachodnie i Warmia, 2 Sląsk i 2 emigracya.

§ 5. Wyboru członków Centralnego Polskiego Komitetu Wyborczego dokonuje się co 5 lat po wyborze wymienionych naczelnych władz wyborczych, najpóźniej zaś w marcu pierwszego roku każdego pięciolecia.

§ 6. Członkowie Centralnego Polskiego Komitetu Wyborczego wybierają z pośród siebie zarząd.

§ 7. Członkowie Centralnego Polskiego Komitetu Wyborczego zbierają się na wezwanie prezesa. Prezes zaś zobowiązany jest zwołać zebranie, jeśli 5 członków tego zażąda. Siedmiu członków obecnych stanowi komplet.

§ 8. Członkom zamiejscowym zwraca się koszta podróży.

§ 9. Wydatki Centralnego Polskiego Komitetu Wyborczego pokrywają poszczególne organizacye wyborcze w stosunku do liczby członków zasiadających w Centralnym Polskim Komitecie Wyborczym, a więc W. Ks. Poznańskie $^{4}/_{11}$, Prusy Zachodnie $^{3}/_{11}$, Sląsk $^{2}/_{11}$, emigracya $^{2}/_{11}$.

§ 10. Do czynności Centralnego Polskiego Komitetu Wyborczego należy: 1) Oznaczenie przed każdemi wyborami do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego okręgów wyborczych, w których Polacy mają być postawieni, jako kandydaci na posłów. 2) Zawieranie ew. kompromisów z innemi stronnictwami. 3) Załatwianie w ostatniej instancyi ew. sporów, zachodzących pomiędzy władzami wyborczemi a wyborcami. 4) Ustanowienie biura informacyjnego, mającego trudnić się tworzeniem potrzebnych polskich organizacyi wyborczych, gdzie ich niema, oraz działaniem przez pisma ulotne i prasę na opinię publiczną mianowicie niemiecką. (Dodatek 4 ma być jeszcze zredagowany odpowiednio przez Komisyą.)

§ 11. Uchwały Centralnego Polskiego Komitetu Wyborczego zapadają większością głosów obecnych i są nieodwołalne; obowiązkiem zaś poszczególnych organizacyi wyborczych wchodzących w skład Centralnego Polskiego Komitetu Wyborczego jest dopilnowanie ich wykonania. W razie równości głosów decyduje przewodniczący.

§ 12. Uchwały swoje ogłasza Centralny Polski Komitet Wyborczy w pismach publicznych, z poszczególnemi zaś organizacyami wyborczemi znosi się za pośrednictwem władz naczelnych.

Poznań, we wrześniu 1903.

Prowincyonalny komitet wyborczy na W. Ks. Poznańskie.

Komisya celem opracowania ostatecznego projektu składa się oprócz Prow. komitetu z panów:

Ks. prał. Wawrzyniaka, K. Rzepeckiego, dra Celichowskiego i Marcelego Czarneckiego.

Z życia Piusa X.

podaje korespondent rzymski lwowskiego »Przedświtu« następujące szczegóły:

Wszelkie wydarzenia tak we Włoszech jak w Rzymie schodzą obecnie na drugi plan. Dostojna osoba Piusa X zajmuje myśli wszystkich. Nawet rząd włoski, który zaczyna już teraz wrogo występować przeciw Papieżowi, z niepokojem śledzi każdą czynność Ojca św., starając się wszelkimi siłami wybadać, czy kierunek polityczny Watykanu nie ulegnie jakiejś zmianie. Pius X zachowuje jednak milczenie; działalność jego ogranicza się obecnie tylko do spraw kościelnych. Gdy jeden z dawnych przyjaciół w rozmowie z Ojcem św. napomknął, że wszyscy z upragnieniem oczekują nominacyi sekretarza stanu, by z tej nominacyi wywnioskować o kierunku politycznym, Pius X odpowiedział z uśmiechem:

— Możesz ogłosić, że dotychczas badam tylko bieg sprawy i modlę się, bym swemu zadaniu mógł podołać. Teraz wiecie już wszystko.

O ile jednak w kwestyach politycznych, Ojciec św. postępuje z wielką powściągliwością, o tyle z każdym dniem okazuje nam swą dobroć, którą tak ogromnie w Wenecyi kochano.

Przed kilku dniami zgłosił się na audyencyą jeden z proboszczów weneckich, którego Papież bardzo lubił. Pius X po nader uprzejmem przyjęciu na prywatnej audyencyi, zaprosił przyjaciela do częstych odwiedzin w Watykanie.

— Ty możesz przybyć do Rzymu, kiedy chcesz, ja — niestety — nigdy nie zobaczę mej ukochanej Wenecyi. Pamiętaj o mnie i nie daj na siebie długo czekać.

To znowu przed kilku dniami kapitan straży papiezkiej wydalił pewnego gwardzistę za jakieś drobne przewinienie. Biedny gwardzista wniósł do Papieża prośbę o darowanie winy i kary.

Pius X rozkazał go przywołać.

— Widzisz, mój drogi — rzekł — do czego doprowadza nieposłuszeństwo wobec starszych; nie obawiaj się jednak; gdy wspólnie poprosimy kapitana, może tym razem przebaczy ci jeszcze.

I wezwawszy dowódzcę swej straży, polecił zatrzymać nadal żołnierza w szeregach swej gwardyi.

Przed kilku dniami siostrzeniec Papieża Parolin został ojcem. Na wiadomość o tem, telegrafuje Papież do swej siostry, pani Parolin, aby przysłano mu fotografią wnuczki. „Niech fotograf jednak stara się zachować

podobieństwo rysów mej wnuczki“ — kończy się telegram.

Z każdego też postępku Ojca św. wychodzi na jaw dobroć, zamiłowanie do prostoty. Bardzo często skarży się, że etykieta go krępuje. Tak samo niechętnie widzi około siebie liczny zastęp dworzan i sług. Kilka razy już wymknęło mu się zwierzenie, że lepiejby było, gdyby miał obok siebie jednego tylko służącego, a jedzenie smakowałoby mu najlepiej, gdyby mu mogła nadal przyprawiać — tak jak w Wenecyi — jego siostrzenica.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** „Nordd. Allg. Ztg.« przeczy rozgłoszonej przez różne pisma wiadomości, że minister sprawiedliwości nakazał prokuratorom, aby z bezwzględną surowością pociągali do odpowiedzialności tych, którzy obrażają cesarza. — W ostanim czasie nawet w państwach związkowych odbyła się przerażająca liczba procesów o obrazę cesarza.

— **Bułgarya.** Książę Ferdynand zgodził się na radę ministrów, rozwiąże sejm i rozpisze nowe wybory. To postanowienie jest w tej chwili bardzo ważne, albowiem stwierdza, że Bułgarya nie myśli o wojnie z Turcyą. Dotychczasowi ministrowie pozostaną w urzędzie.

— **Z Azyi.** W mieście Bajrucie napadli w niedzielę Mahometanie na część miasta, zamieszkaną przez chrześcian. Wywiązała się walka, w której 50 ludzi padło, prawie wyłącznie chrześcian. Mahomentanie strzelali z karabinów. Policya starała się niby zapobiedz rozruchom, lecz jak się zdaje nieszczerze, albowiem o gubernatorze Bajrutu twierdzą, iż jest wrogiem chrześcian, a nawet palce miał maczać w napaści. Konsulowie europejscy odwołali się zaraz do sułtana, który nakazał wytoczyć śledztwo. Od dawna już Mahometanie odgrażali się chrześcianom.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. † 6-go b. m. umarł nagle w Brunsberdze ks. Augustyn Bargel, emerytowany beneficyat, w 72 roku życia, a w 46 roku kapłaństwa.

Chełmińska dyecezya. Ks. administrator Felski w Grucie przesiedlony jako lokalny wikary do Góry, lokalny wikary ks. Pikarski z Góry posłany do Stężycy jako administrator. Ks. wikary Lesiński posłany z Stężycy do Gruty.

Rzym. W niedzielę po poł. przyjmował Ojciec św. Pius X przeszło 200 pielgrzymów francuskich, znajdujących się na podróży do Ziemi św. Przemówił do nich po francuzku, co, jak zauważył, po raz pierwszy uczynił. Nabył też już dość wprawy w tej mowie.

☞ Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 14 września 1903.

— We czwartek, 17 września przed południem o 9-tej odbędzie się tu zgromadzenie Tercyarzy.

— Po ukończeniu manerów odbędzie się w tutejszych garnizonach sprzedaż koni niezdatnych do służby. I tak w poniedziałek, 21 września przed południem o 9-tej odbędzie się przy odwachu dragonów sprzedaż około 16 koni. Zaraz potem sprzedane będzie około 7 koni wierzchowych i 3 do pociągu na podwórzu tutejszej artyleryi.

— Wielki ogień srożył się w piątek wieczorem we wsi Narajtach przy Pasymie. Wielka część wsi zgorzała doszczętnie. Donoszą o tem co następuje: Ogień wybuchł około godziny 7-mej w chlewie posiedziciela Marchlowicza, a podsycany wiatrem rozszerzył się w okamgnieniu. W krótkim też czasie całe posiadłości Marchlowicza i Bienka stały w płomieniach. Skutkiem wichru rozrzucony został ogień na północną część wioski, gdzie zapaliły się posiadłości dr. Biernatha i posiedzicieli Kerstana, Rexa i Opolki. Posiadłość Kerstana cała się spaliła, z trzech innych pozostały tylko domy mieszkalne i po jednym chlewie. Z żywego inwentarza spalił się Marchlowiczowi drób i jedno cielę, wszystkim zaś posiedzicielom spaliły się sprzęty rólnicze i całe żniwo. Spaliły się wogóle 3 budynki mieszkalne i 14 po części wielkich zabudowań gospodarczych. Przyczyna pożaru dotąd nie wyśledzona. — U nas w Olsztynie widać było wielką łunę pożarową i zaalarmowano nawet straż ogniową. Nie można było jednakże stwierdzić, gdzie się pali, a wielu sądziło, że łuna bije z biwaków wojska znajdującego się w okolicy na manewrach.

— Tutejsza zimowa szkoła rólnicza rozpocznie swe nauki we czwartek, dnia 8-go października.

— W poniedziałek, dnia 5-go października rozpoczną się tu posiedzenia sądu przysięgłych.

— W sobotę przed południem usunęła się w Długiej uliczce (Langgasse) płyta kamienna w trotoarze, a pewien uczeń szkoły realnej wpadł nogami w powstały ztąd otwór i znacznie sobie okaleczył nogę.

— Z izby karnej, 10 września. Posiedziciel Jan Teichert z Siostr skradł w nocy na 31-go maja w lesie w Gamerkach 1 rm. drzewa z lasu należącego do panów Ehlerta i Marquardta w Olsztynie. T. wymawiał się, że drzewo to kupił, co też było prawdą, ale kupił je dopiero potem, gdy się kradzież wydała. Skazany został na 4 miesiące więzienia i utratę praw honorowych przez 1 rok. — Rzeźnik Franciszek Cichowski z Wartemborka za pobicie, zakłócenie spokoju domowego, obrazę, uszkodzenie i odgrażanie dokonane w lokalu kupca p. Niemierskiego w Wartemborku skazany został przez tamtejszą izbę karną na 3 miesiące więzienia. Założoną przeciw temu wyrokowi przez skazanego apelacyą izba karna odrzuciła.

— Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w sobotę przed południem w ulicy Olsztynkowej. Pewna kobieta wsiadała na wóz mleczarski z Gągławk, gdy ten ruszył, a kobieta spadła i znacznie okaleczyła się na głowie. Sierżant z lazaretu wojskowego udzielił jej najprzód pomocy, a następnie w temże lazarecie ranę jej zaszyto.

* **Klebark.** Odpust Narodzenia Matki Boskiej odbył się tu zeszłej niedzieli przy nadzwyczaj wielkim udziale ludu wiernego, który przybył z ofiarami z parafii sąsiednich. Kazanie polskie na cmen-

W lesie.

(Opowiadanie z prawdziwego zdarzenia).

(Ciąg dalszy.)

Samotność ta jednak i przeraźliwy świst wiatru dobywający się szparami drzwi i okien, nie wesoło wpłynął na dziewczynę. Uklękła i zaczęła mówić pacierz. Zmówiła go prawie cały i kończyła »Pod Twoją obronę“.

Wtem usłyszała, że chora się przebudziła i wstaje. Obejrzała się i zerwała na równe nogi.

Kobieta owa nie miała już ani chustki na głowie, ani plątającej się w łachmanach spodnicy. Szmaty te leżały na ziemi. Stał przed nią jakiś odrażający człowiek.

— Gdzie masz pieniądze?! - zawołał głosem ochrypłym, chwytając Hankę za rękę. — Pieniądze! które borowy miał jutro zanieść dziedzicowi za drzewo w sążniach sprzedane.

Teraz zrozumiała.

Jak błyskawica prawda jej myśl oświeciła.

Była nią jak odurzona, ale spokojna.

On tymczasem mówił szybko, niewyraźnie, trzymając w ręku ostry nóż.

— Jeżeli mi ich zaraz nie oddasz lub skłamiesz gdzie są — zabiję cię! patrz, zabiję tym nożem — w tej chwili...

— »Ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawić o Pani nasza, Orędowniczko nasza“ — w duchu westchnęła blada jak płótno dziewczyna.

— Więc chodźcie za mną — odrzekła drżącym głosem — tu macie klucze — i sięgnęła do szuflady — tu, w tej skrzyni, w komorze.

Postąpiła kilka kroków w głąb komory. A gdy on chciwie z rąk jej klucz odbierał, szybkim ruchem cofnęła się i zatrzasnęła ciężkie, okute żelazem drzwi. Obróciła na dwa spusty rygiel i upadła przy łóżku, głośno już wołając:

— »Pośredniczko nasza! Pocieszycielko nasza, o Pani! o Pani! o Pani nasza«.

Głos jej piersi rozrywał i błagalnem wybuchał łkaniem.

Złoczyńca ów tymczasem usiłował drzwi wywalić. Lecz nie było to możebnem, zwiśnięte na zawiasach ani się ruszyć dały. Podłożył więc pod nie nóż, bo nie miał czego innego pod ręką. Przez maleńką szparę, którą nim zrobił, zabłysło mu światło z izby, lecz w tej chwili, gdy mocniej nim nacisnął, pękł pod samą rękojeść, a drzwi napowrót się zasunęły.

W komorze ciemno było zupełnie. Napróżno więc po omacku zaczął szukać jakiego narzędzia, któremby się mógł uwolnić. Ani okna, jakiemby uciec można, ani sposobu żadnego już przed nim nie było. Zaczął więc prosić i wołać, przyrzekając Hance, że jeśli mu drzwi otworzy, on nic jej złego nie zrobi, że do grobu jej wdzięcznym będzie, że sam jej pomoże odszukać tamtego człowieka.

— To ten żyd mnie namówił, on borowego do lasu wyprowadził. Tyś nie wiedziała, że naboje z fuzyi wyciągnął aby się stary nie miał czem w lesie bronić. Tam on go pewno zabił!...

Prawie nieprzytomną Hanka to ostatnie zdanie usłyszała. Wszystko co mówił przedtem brzmiało jej w uszach równie jak szum tego wiatru, który huczał na dworze, ale to okropne zdanie zbudziło ją i przyprowadziło do zdrowych zmysłów.

Nie było tu czasu płakać ani desperować. Zaczęła myśleć.

Przestała znów słuchać dalszych błagań i próśb zamkniętego w komorze włóczęgi — zastanowiła się chwilę, słuchając tylko głosu rozsądku, który jej w zupełności powrócił.

Mimo wiatru wyjącego tak przeraźliwie i miotającego gałęziami drzew z trzaskiem jedne o drugie, a głuszącego prawie krzyki z komory, jej się zdawało, że cicho zupełnie dokoła. W kominie zupełnie zagasło. Zimno było przenikliwe, wiejące chłodem nocnym przez na wpół otwarte okno. Jej jednak zdawało się, że jest w ogniu. Koszula na niej mokra była zupełnie, a pot kroplisty spływał jej do skroni.

Wstała. Zapaliła światło i wzięła drugą, pozostałą fuzyę, która stała w rogu izby i nabiła ją. Potem zaryglowała od sieni drzwi, zgasiła świecę, przysunęła ławę pod okno, wzięła fuzyę do ręki i czekała. Czekała długo... minuty były jej godzinami; serce biło jej w piersiach jak młotem. Cała jej istność była w tem wyczekiwaniu i w natężonym słuchu. Reszta dla niej nie istniała.

A wreszcie usłyszała to, na co czekała...

Ktoś szedł.

— A cóż u pioruna!

Dziadek nigdy nie klął, więc to nie on.

Teraz była spokojna.

(Dokończenie nastąpi).

rzu wygłosił ks. prob. Poetsch z Klewk, mieckie w kościele kleryk Piecocha z rdy.

* **Olsztynek.** Zakład dla chorych płuca w tutejszym lesie miejskim ma najprędzej zostać oddany do użytku. też około wykończenia krząta się blisko robotników i robotnic. W końcu tego esiąca ma być zakład dla mężczyzn po ięcony, a w początku przyszłego miesiąca arty. Koszta dzienne od osoby wynosić dą 3 marki. Pieczywo ma dostawiać podo mistrz piekarski Freitag z Gryźlin, a to ry mięsne mistrz rzeźnicki p. Bernsdorff z ztyna. Do lekarza w zakładzie zgłaszają już teraz chorzy o radę i pomoc.

* **Ostruda.** W nocy na piątek skra iono na majątku Gierzwałdzie osiodłane cficerskiego konia, czerwono-białego, 5 starego. Być może, że złodziej będzie ciał konia sprzedać.

* **Szczytno.** Rzadki nieszczęśliwy padek wydarzył się pewnemu ułanowi czasie manewrów pod Szczepankami. an pędząc na koniu przez rolę, nie wi iał pługa, jaki tam stał. Przez pług o ilił się koń i złamał obie przednie nogi, , że go trzeba było dobić. Ułan złamał bie nogę i rękę i trzeba go było odstawić lekarza w Dźwierzutach.

* **Lubawa.** Właściciel Bielicki z Omu który ciężko okaleczał wskutek dostania w tryby sieczkarni, zmarł. Miał on do ero 47 lat i osierocił żonę z 11 dziećmi.

* **Elbląg.** W środę urządziło sobie grono osób po rzece elbląskiej prze dżkę, w czasie której czołno się prze róciło. Utonął przytem wyższy prymaer Ender, syn kupca z Pr. Holądu. Zwłok tonięgego dotąd nie wyłowiono.

* **Toruń.** W nocy z wtorku na śro wracało kilku łobuzów nocą do miasta zamknęli bramę zewnętrzną, znajdującą po za bramą Chełmińską i to ze strony iasta. Drugiego dnia rano zdążało wiele sób z Mokrego i Chełmińskiego przedieścia do miasta, ale przejść nie było mo na, bo brama była zamknięta. Pomiędzy ątącemi do miasta było kilku urzędników, tórzy punktualnie być muszą w biurze. o niejakimś czasie nabył ktoś odwagi, rzedrapał się przez bramę i otworzył ją drugiej strony.

* **Swiecie.** Właściciel handlu koło ców p. D. chcąc wypróbować samochód, rządził przejażdżkę takowym, na którą aprosił jeszcze kilka osób. W drodze wy owiedział ster posłuszeństwo, a samochód jechał na drzewo i rozbił się. Znajdujące się na samochodzie osoby odniosły dość ężkie porażenia.

* **Kwidzyn.** W środę wieczorem po stał w stajni należącej do pani Schulz gień. Stajnia spłonęła doszczętnie. Dot liwą szkodę ponosi stolarz p. Sieblitz, po ieważ spaliło mu się jego całe mienie, a nie był wcale zabezpieczony. Z trudnością dołał S. swoje 6 dzieci uratować, z któ ych jedno przed dwoma dniami na świat przyszło.

* **Chełmno.** Wykazało się, że ogień który w poniedziałek zniszczył zabudowania osiedziciela Hausera w Brozowie, spowodo wali dwaj chłopcy 7 i 8-letni Fischerowie. Wzniecili oni za stodołą ogień, aby upiec kartofli. Płomienie zajęły słomę złożoną w pobliżu i wkrótce przeniosły się na bu dynki.

* **Z tucholskich borów.** Już znowu donieść możemy o wielkiem nieszczęściu, jakie spowodowały dzieci, bawiąc się zapał ni. Stało się to w Luboczynie. Dorwały się tam dzieci do zapałek i zapaliły stożek słomy. Wskutek silnego wichru zachodniego przeniósł się ogień wkrótce na pobliskie budynki, następnie na połowę wsi. W dwie godziny zniszczył pożar 14 budynków miesz kalnych. 22 rodziny chałupnicze pozostały bez dachu. Biedni ludzie wszystko utracili.

* **Kartuzy.** Prucie zwłok profesora Kirsteina, którego, jak donosiliśmy, znale ziono nieżywego w lesie, wykazało, że nie został zamordowanym, ale umarł na paraliż serca, albo na udar słoneczny. Zagadką jest tylko, że zginął zegarek, podczas gdy sakiewkę z 19 markami przy zwłokach znaleziono.

* **Złotów.** W zeszłym tygodniu był tu jarmark, na który przybyło wiele ludzi. Przed pewną budą jarmarczną stała nie jakaś pani Marquardt, której suknie nagle zaczęły się palić. Spostrzeżono rychło nie szczęście i ogień ugaszono. Widocznie ktoś z tłumu rzucił resztkę palącego się cygara na suknię pani M. i łatwo mógł się stać sprawcą wielkiego nieszczęścia. Trzeba za tem być bardzo ostrożnym z rzucaniem tlących się zapałek lub resztek cygar.

* **Chojnice.** Nauczyciel przy tutejszem gimnazyum p. B. dostał nagle pomię szania zmysłów. Musiano go odstawić do domu chorych. B. już dawniej dostawać miał podobne napady i spędził już dłuższy czas w zakładzie.

* **Tczew.** Robotnik A. Braun z Gdańska pokłócił się ze swoim towarzyszem nie jakimś Fr. Deręgowskim. W czasie bójki dobył noża i rozpruł swojemu przeciwnikowi brzuch. D. zmarł wkrótce. Brauna uwięziono.

* **Inowrocław.** »Dz. Kuj.« pisze: Starożytnej nazwy pierwotnej Inowrocławia samo już wspomnienie nabawia szowinistów niemieckich wielkiego niepokoju o całość srodze uciśnionej przez Polaków niemczyzny. Biorą się więc na sposoby ażeby nazwę według swego widzimisię zmienić na inne strawniejsze — dla swych żołądków. Po wykładzie prof. dr. Warschauera, który odkrył, że Niemcy założyli (!) Inowrocław, który u żydów nosi nazwę w ich żargonie: „Lesle“, teraz także korzystając z sposobności, iż jakaś firma berlińska wysłała do gazety „Kuj. Bote« list z adresem: »Inowrazlaw — Russland« (Inowrocław — Rosya), który nawet opatrzyła znaczkiem pocztowym za 20 fen., kruszy kopią za przeinaczeniem nazwy Inowrocławia sama gazetka tutejsza »Kuj. Bote«. Musi tam być w tej światowej firmie berlińskiej bardzo inteligentny korespondent, który nie wie, gdzie Inowrocław, słynny ze swych wód, kopalni i warzelni soli leży! Według wywodów gazety »Kuj. Bote«, toby brzmienie nazwy miejscowości wskazywało przynależność do państwa; do Petersburga zatem powinien uczony i inteligentny korespondent firmy berlińskiej według »Kuj. Bote« chyba adresować: „Petersburg — Deutschland« a może i „Preussen“ o czem też niektórzy nienasyceni „Wszechniemcy« już teraz podobno marzą.

* **Ze Slązka.** Niesłychane rzeczy dzieją się na Górnym Slązku. Do »Grenzzeitung« pisze pewien korespondent: W ubiegłą niedzielę odbył się w Godulihucie uroczysty odpust. Przy ulicy ubogi siedział niewidomy żebrak i grał na harmonice, śpiewając polskie pieśni kościelne. W bliskości żebraka stał żandarm i policyant. Nagle odezwał się policyant do swego kolegi: »Jeżeli ten drab (Kerl) nie chce śpiewać po niemiecku, to musi odejść. Niech idzie do Piekar«. Zandarm chciał policyanta uspokoić, co mu się jednak nie udało. Urzędnik policyjny poszedł do biednego żebraka i odezwał się podrażnionym głosem do niego: »Jeżeli nie będziecie śpiewać po niemiecku, to w tej chwili przestańcie. Idźcie do Piekar, tam wolno śpiewać po polsku, a u nas po niemiecku«. Biedny kaleka musiał opuścić miejsce. Postępowanie owego policyanta było całkiem bezprawne. Codziennie mamy powody na to, jak język polski na Górnym Slązku bywa prześladowany. Hakatyści, a za nimi gazety hakatystyczne przyczyniają się do wytwarzania takich nieznośnych stosunków. Jednak wrogowie ludu polskiego nie przestaną wołać, że niemczyzna na Górnym Slązku bywa uciskaną przez »wielkopolską agitacyą«.

* **Król. Huta.** Wesołego samobójcę widziano tutaj w sobotę wieczorem. Siedział sobie na murze przy stawie hutniczym jakiś człowiek, który sobie przytem wesoło wyśpiewywał. Spostrzegł to pełniący na katowickiej ulicy służbę policyant i podbiegł ku niemu, aby go spędzić z tego niebezpiecznego miejsca. W tej chwili jednakże siedzący na murze zawołał: „adieu, Herr sergeant“ poczem skoczył w wodę. Przechodzący przypadkowo ulicą ślusarz Kuklok z Lipin zrzucił natychmiast z siebie wierzchnie ubranie i skoczył również w wodę, aby ratować samobójcę, którego też po dość długich usiłowaniach wyciągnął na brzeg lecz już nieżywego. Przywołany lekarz starał go się napowrót przywołać do życia, lecz napróżno. Przyczyną samobójstwa była podobno niezgoda małżeńska.

* **W Swiętochłowicach** na Górnym Szląsku utonął górnik Pol, gdy chciał ratować 12-letniego syna. Chłopak wszedł do wody, aby rybę złowić, lecz niedługo potem krzyknął o pomoc. Ojciec, znajdujący się w pobliżu stawu, z miłości do dziecka skoczył do wody, pochwycił syna i płynął z nim ku brzegowi, lecz opuściły go siły, ponieważ chłopak uwisł mu na szyi i dusił go. Z ostanią resztą siły uchwycił biedny ojciec pas podany mu przez znajomego, który go chciał wyciągnąć z wody, lecz na nieszczęście ratunek mu się nie udał Kochający ojciec utonął wraz z synem. Znaleziono ich później na dnie stawu, w głębokości 7 do 8 metrów. Syn obejmował rękami szyję ojca.

* **Peszt.** W Wielkiej Kikindzie na Węgrzech zdegradowany został porucznik 3 pułku huzarów Ludwik Vogel za grę hazardową w karty, którą uprawiał namiętnie nawet w podrzędnych kawiarniach. Z tego powodu opuściła go niedawano żona, córka milionera berlińskiego.

Rozmaitości.

Spadek na rzecz Papieża. Po śmierci Leona XIII, a przed wyborem Piusa X zmarł w Neapolu proboszcz Miloni. Testamentem zapisał on cały swój majątek w wysokości 400,000 lirów »rządzącemu Papieżowi«, upoważniając kardynała Rampollę do podjęcia spadku. Rodzina zaskarżyła testament, twierdząc, że wobec tego, iż podczas zgonu testatora nie było rządzącego Papieża, testament jest bezprzedmiotowy i winien być w określonym przez prawo stosunku rozdzielony pomiędzy najbliższą rodzinę ks. Miloniego. Sprawa ta budzi wielkie zaciekawienie w kołach prawniczych.

Okólnik biskupa. W ostatnim okólniku biskupa płockiego ks. hr. Szembeka do duchowieństwa dyecezyi płockiej, który nadszedł z Rzymu i rozesłany został do parafii, polecone jest między innemi: 1) aby zarządzający parafiami, którzy utrzymują u siebie wikaryuszów, posiadali stałe dla tych wikaryuszów pomieszczenie, zaopatrzone w niezbędne sprzęty domowe, i 2) aby obiady odpustowe (caenae indulgentiariae), jakie proboszczowie urządzają dla zaproszonego na odpust duchowieństwa, były skromne i proste, aby kapłani przepędzali dni odpustu nie w pokoju, lecz w kościele i aby nie zabawiali się na plebanii w karty.

Jeden z najbogatszych ludzi świata, milioner Pedro Alvarede zmarł w Meksyku. Jeszcze przed czterema laty był on prostym wyrobnikiem i pracował w pocie czoła za wynagrodzeniem 1,20 mk. dziennie. Odkrywszy minę srebra, stał się od razu właścicielem majątku szacowanego ponad 300 milionów marek. Niedługo jednak go używał. Wbrew zwyczajom milionerów był Alvarade wprost rozrzutny, lecz na pochwałę jego dodać wypada, że rozrzutność ta objawiała się w sposob bardzo szlachetny, bo wyszukiwaniem i wspomaganiem nędzy.

Słup z ławy. Wskutek ostatnich wybuchów wulkanu Mont Pelé utworzył się na nieszczęśliwej wyspie Martynice słup z ławy, jakiego dotąd jeszcze nigdzie nie obserwowano. Słup ten utworzył się na szczycie wulkanu, a ma swą podstawę w głębi krateru: wysokość jego wynosi około 250 m., a szerokość u podstawy 100 m. Mineralog prof. Lacroix, który badał ten tak dziwnie i nagle powstały obelisk, utrzymuje, iż on utworzył się z ławy, która nagle stężała.

Panienki,

ktore się chcą wyuczyć krawieczczyzny, mogą się zgłosić.

Powalka,
Olsztyn, rynek nr. 28
II piętro.

Tapety,

Farby gotowe do malowania, fyrnysy, laki, pendzle, szablony, poleca bardzo tanio

E. Kunigk,

Olsztyn, ulica Prosta 33.

Obrazki

nowego Ojca św.

Piusa X-go

większe po 40 fen. i mniejsze po 10 fen., nadto karty pocztowe z wizerunkiem Ojca św. Piusa X-go poleca

drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej".

Dom. Stary Olsztyn
poczta Olsztyn (Alt-Allenstein p. Allenstein przyjmie na 1-go października doskonałą pojedyńczą

gospodynią.

Listy i koperty
żałobne
wykonuje szybko
Drukarnia Gazety Olsztyńksiej
Olsztyn, ul. Dolna Kościelna nr. 12.

Posiadłość

z budynkami, około 40 mórg roli, jest zaraz z wolnej ręki na sprzedaż.

A. Seidel w Dorotowie.

---

8 posiadłości

około Pasyma, 16 do 60 mórg obszaru, z żywym i martwym inwentarzem, przy wpłacie 2400 do 3000 m, jest zaraz za bajecznie tanią cenę na sprzedaż. Zgłoszenia z dwoma trojakowemi markami na odpowiedź nadsyłać pod adresem:

L. Weschollek,
Scheufelsdorf p. Passenheim.

Dominium Stary Olsztyn
(Vorsztand) poczta Olsztyn, przyjmie z dniem 1 go październ'ka żonatego

robotnika

na porządki.

Na obecną porę polecam najlepsze **maszyny do sieczenia trawy i zboża, maszyny do wiązania snopów,** kamienie do ostrzenia maszyn do sieczenia.

Grabie »Tieger« od 98 mk.
„ »Heureka« od 100 mk.
„ »Tryumf« od 90 mk.
Nowe grabie gburskie »Tiegerkatze« od 45 mk.
Do przewracania siana najlepsze gatunki.
Maneże (rozwerki) od 130 mk.
Maszyny szeroko młócące od 360 mk.
Maszyny do prostej słomy od 180 mk.
Maszyny do młócenia z listwami od 125 mk.
„ „ „ z sztyftami od 130 mk.
Maszyny do czyszczenia zboża od 55 mk.
Sieczkarnie od 44 mk.
Parowniki do kartofli od 15 mk.
Pojedyńcze walce pierścienowe od 70 mk.
Podwójne walce pierścionowate z żelaznemi bronami od 135 mk.
Jedno, dwa, trzy i cztery skibowe pługi we wszelkiej wielkości.
Nowe kultywatory z zębami sprężynowemi od 70 mk.
Brony do roli i łąk od 36 mk.
Drylowniki od 240 mk.
Siewniki szeroko rzutne od 200 mk.
Centryfugi (do zbierania mleka) najlepsze od 100 mk.

Wszystkie maszyny dostawiam franko do najbliższej stacyi kolejowej kupującego i udzielam korzystnych warunków odpłaty. Przy płaceniu gotówką wysoki rabat.

Reparacye odstawiam po cenach jakie mnie samego kosztują.

F. Kłodziński, skład i handel maszyn rólniczych.

Olsztyn, ul. Jakóba (Jakobstr.) nr. 5.

Już wyszedł

„Kalendarz Maryański"

na rok 1904

i jest do nabycia
w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej".
Cena 60 fen.

Powinszowania
i wiązarki do chrztu

są w wielkim wyborze do nabycia
w drukarni „Gazety Olsztyńskiej".

A. KUNDT. Olsztyn

Daje towary na odpłatę tygodniową i miesięczna.

poleca:
obrazy we wszelkiej wielkości w ramach i bez.
Bogosławieństwa domowe z ramą i bez, | **lustra** każdej wielkości, z konzolą i bez.
Meble! jak stoły, krzesełka, wertykow, szafy do rzeczy i kuchni, łóżka itd. Meble!
Regulatory, zwyczajne zegary i budziki, zegarki kieszonkowe dla mężczyzn i kobiet, jako i łańcuszki, pierścionki, broszki etc. etc.
Różnego rodzaju przedmioty z muzyką.
Ołtarzyki domowe z muzyką.
Krzyże we wszelkich gatunkach (pod szkłem i zwyczajne)
Książki do nabożeństwa
polskie i niemieckie.
Szkaplerze, różańce. krzyżyki itd.
Towary skórzane
jako i **stalowe** z Solingen, **brzytwy, noże itd**
Oprawiam obrazy pojedyńczo i ozdobnie.

Od 1-go października znajduje się mój skład w **ulicy Górnej** (Oberstrasse), naprzeciwko kupca p. Simona.

Daje towary na odpłatę tygodniową i miesięczną.

Wszelkiego gatunku

szkło

na szyby poleca taniej niż gdzie indziej

August Steffen,
Olsztyn, ul. Lipsztacka 48.

Swiece

do ofiar poleca bardzo tanio

E. Kunigk,
ulica Prosta 33.

Parcelacya.

Posiadłość p. **Stryjewskiego** w **Płośnicy** poczta **Mańki** (Heinrichsdorf p. Manchenguth) składającą się z 330 mórg roli z łąkami i lasem, jako i budynków mieszkalnych i gospodarczych, z całym żniwem i inwentarzem, sprzedawać będę we

czwartek, 17 września
przed południem o 10-tej

na miejscu w całości lub w dowolnych parcelach. Resztę pieniędzy kupnych może stać dłuższe lata za umiarkowanym procentem.

S. Lippmann,
Olsztynek.

Ceny targowe.

Olsztyn, dnia 11 września 1903.

Pszenica	za centnar	7,00—8,25	M.
Zyto . . .	„	5,50—6,25	„
Jęczmień .	„	5,00—6,00	„
Owies . . .	„	5,00—6,00	„
Groch żółty .	„	4,75—8,00	„
Groch szary	„	6,75—7,25	„
Kartofle . .	„	2,00—2,70	„
Słoma prosta	za centnar	1,80—2,20	„
Siano . . .	„	1,80—2,20	„
Wołowina	za funt	0,55—0,80	„
Wieprzowina	„	0,60—0,80	„
Cielęcina	„	0,55—0,60	„
Skopowina	„	0,60—0,70	„
Okrasa	„	0,90—1,00	„
Masło	„	0,90—1,00	„
Jaja za mędel		0,65—0,75	„

Królewieckie ceny targowe
(z dnia 11 września).

Pszenica	za korzec	6,37—6,72	
Zyto	»	»	5,00—5,06
Owies	»	»	2,80—3,00

Berliński targ na bydło

Berlin, 8 września 1903.

Dostawiono na targ: 3607 bydląt, 1044 cieląt, 11906 skopów, 8893 świń. — Płacono za 100 funtów wagi:

Woły I kl. 40—42 m., II klasa 33—34 m., III kl. 28—30 m., IV kl. 00—00 m.

Stadniki: I kl. 43—45 m., II kl. 35—37 m., III kl. 30—31 m.

Jałowice i krowy: I kl 00—00 m., II kl. 31—32 m., III kl. 28—29 m., IV kl. 24—25 m., V kl. 00—00 m.

Cielęta: I kl. 78—82 m., II kl. 46—48 m., III kl. 24—37 m., IV kl. 25—27 m.

Owce: I kl. 36—37 m., II kl. 32—34 m., III kl. 26—27 m., IV kl. 30—36 m. (Zywej wagi).

Swinie: Płacono za 100 funtów żywej wagi i 20 procent tary: I-ma do 1¼ rokg w wadze 220—300 funt. od 55—00 mk., II kl. — mk., III kl. 53—54 m., IV kl. 50—52 m., maciory 50—51 m.

Za redakcyą odpowiedzialny Seweryn Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)